

Drodzy Czytelnicy.

Poniższym tekstem profesora Jerzego J. Paryska inicjujemy cykl esejów (meta)naukowych Jego autorstwa na naszych łamach.

TROCHĘ ZA, A TROCHĘ PRZECIWIW (I)

Jerzy J. PARYSEK

Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Geografii Społeczno-Ekonomicznej
i Gospodarki Przestrzennej
e-mail: parysek_jerzy@yahoo.com
ORCID: 0000-0003-0044-6582

GDZIE JESTEŚ, POLSKA GEOGRAFIO?

Where are you, Polish geography?

Nie jestem zwolennikiem rewolucji społecznych, mimo iż jeden z poetów, z którego dorobkiem zapoznawano mnie (jednak bez przekonania) w czasach moich młodych lat, rewolucję nazwał *parowozem dziejów*, a sławą obdarzył jej maszynistów. Bardziej odpowiada mi ewolucyjna, a nie rewolucyjna „teoria dziejów”. Także rozwoju i przekształceń nauki oraz szkolnictwa wyższego. Tak się jednak w nauce polskiej i szkolnictwie wyższym działo i dzieje, że co pewien czas podejmowane były (i są) próby zmian organizacji, struktury i funkcjonowania nauki i szkolnictwa wyższego. Jedynym odczuwalnym efektem tych zmian jest – niestety – postępujące zbiurokratyzowanie tej sfery życia społecznego, odciągające pracowników wyższych uczelni od pracy naukowej (w tym także poszukiwanie dodatkowego źródła dochodów). Ostatnia próba rewolucyjna w swym zakresie miała otworzyć drzwi do nauki światowej – i drzwi wydają się być nadal otwarte (grożąc także nieplanowanym „przeciągiem” czy przewiewem, którego dla zachowania zdrowia medycy zalecają unikać).

Aktem prawnym będącym podstawą aktualnego funkcjonowania nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce jest *Ustawa z dnia 20 lipca 2018 roku – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*, nazywana „Konstytucją dla nauki 2.0” (także wynikające z tej *Ustawy* inne postanowienia). W przedmiocie poszukiwania miejsca geografii polskiej w strukturze nauki zasadnicze znaczenie ma przede wszystkim *Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 20 września 2018 roku*, zawierające klasyfikację dziedzin i dyscyplin naukowych w Polsce. W ramach obowiązującej klasyfikacji wyróżniono 8 dziedzin nauki i jedną dziedzinę sztuki, a w ramach każdej z dziedzin wydzielono konkretnie

nazwane dyscypliny naukowe. Klasyfikacja ta budzi wiele zastrzeżeń i kontrowersji – i to z różnych powodów. W ujęciu ogólnym, jako klasyfikacja w zasadzie spełnia warunek adekwatności, bowiem dziedziny i dyscypliny składają się na całość, jaką jest nauka polska, natomiast w mniejszym stopniu spełnia warunek rozłączności, czego wyrazem są rozmyte granice międzydyscyplinowe oraz np. funkcjonowanie „tradycyjnej” geografii w ramach różnych jednostek strukturalnych wyższych uczelni. Tak to jednak w różnych jednostkach poustawiano i nie zawsze był to proces dla geografii bezbolesny, a być może nie zawsze korzystny dla jej funkcjonowania i rozwoju.

Jeśliby szukać jakiegoś usprawiedliwienia dokonanych zmian, a konkretnie rozdziału czy podziału geografii, to można by za takie przyjąć jednak inne pola i obiekty badawcze obydwu poddyscyplin geografii, poszerzające się ich multidyscyplinarność oraz związany z tym, powiększający się zakres wzajemnych naukowych... niekompetencji. Zarówno geografia fizyczna jak i społeczno-ekonomiczna wprawdzie od najdawniejszych czasów zajmują się badaniem, opisem i wyjaśnianiem zróżnicowania przestrzeni geograficznej, to jednak inna jest dla obydwu materia tej przestrzeni. Przedmiotem badań geografii fizycznej jest, mówiąc ogólnie, środowisko przyrodnicze, natomiast geografii społeczno-ekonomicznej – środowisko antropogeniczne. Identyczny jest natomiast zakres prowadzonych badań. Każda „geografia” bada bowiem organizację, strukturę i funkcjonowanie badanego środowiska – jedna przyrodniczego, druga społeczno-ekonomicznego – i co najważniejsze we wzajemnym powiązaniu. Zarówno geografia fizyczna, jak i społeczno-ekonomiczna stają się w coraz to większym stopniu naukami multidyscyplinarnymi, korzystając z dorobku innych nauk. Geografia fizyczna korzysta przede wszystkim z dorobku nauk przyrodniczych, natomiast społeczno-ekonomiczna z nauk wymienionych w jej nazwie i określających jej charakter. Z jednej strony są względem siebie konkurencyjne, jednak z drugiej – komplementarne. W ten sposób podkreślają swoją indywidualną specyfikę, jednocześnie poszerzając swoje naukowe kompetencje. Efektem tego procesu jest wszelako mimowolny wzrost wzajemnych niekompetencji, co ma duże znaczenie przede wszystkim w ocenie dorobku naukowego, będącego podstawą nadawania stopni i tytułu naukowego, przyznawania grantów, nagród i wyróżnień, powoływania do gremiów opiniujących itp. – co nie było bez znaczenia przy ustalaniu „rozdziału” (podziału) geografii.

Obowiązująca od 2018 roku nowa klasyfikacja dziedzin i dyscyplin naukowych przyniosła w gruncie rzeczy podział dyscypliny geografia, zaliczanej uprzednio do nauk o Ziemi, a jeszcze wcześniej do nauk przyrodniczych. To, co umownie nazywano geografją fizyczną, zostało zaklasyfikowane do bardzo pojemnej i wyjątkowo różnorodnej dziedziny nauk ścisłych i przyrodniczych, natomiast to, co mianowano geografją ekonomiczną czy społeczno-ekonomiczną – do niemniej pojemnej dziedziny nauk społecznych. Podział ten niejako potwierdzono w klasyfikacji dyscyplin naukowych. Geografia fizyczna weszła w skład „wielobranżowej” nauki o Ziemi i środowisku, natomiast geografia społeczno-ekonomiczna wraz z gospodarką przestrzenną znalazły się w nowoutworzonej dyscyplinie: geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna. W ten sposób podział geografii jako nauki stał się faktem, jednak bardziej w wymiarze formalnym niżli faktycznym.

Nigdy nie byłem zwolennikiem tzw. jedności geografii, dostrzegając specyfikę tej przyrodniczo i tej społeczno-ekonomicznie osadzonej, choć każda zajmowała się i nadal zajmuje „opisaniem świata”, aczkolwiek każda pod innym kątem, jak to już napisano. Zawsze jednak uważałem, że obie te geografie jako poddyscypliny geografii (nauk geograficznych) – nauki o poznawaniu świata – są w prowadzonych badaniach zdane na siebie, a zatem na współpracę. Wzajemne uzależnienie funkcjonowania środowiska przyrodniczego i środowiska społeczno-ekonomicznego, którego zróżnicowanie przestrzenne pozostaje przedmiotem badań geografii zarówno fizycznej, jak i społeczno-ekonomicznej, jest chyba jasne i oczywiste dla każdego. Zależności te dobrze opisuje – w nawiązaniu do modelu *input-output* noblisty W. Leontiefa – model systemu interakcyjnego „przyroda – człowiek” przedstawiony dawno temu przez Z. Chojnickiego. Jednocześnie jednak uważałem, że tzw. jedności geografii nie sprzyjają poszerzające się i coraz bardziej różnicujące obszary badań i tego konsekwencje, o czym

także już wspomiano. Lecz geografę zawsze traktowałem jako dyscyplinę naukową, którą tworzyły dwie wielokrotnie wymieniane w tym tekście poddyscypliny, tj. geografia fizyczna i geografia społeczno-ekonomiczna.

Choć podział formalnie został dokonany, to jednak geografia jako historycznie ukształtowana dyscyplina naukowa nadal istnieje, przede wszystkim w tradycji i w realnej współpracy, pomimo klasyfikacyjnego, urzędowego rozdziału. Niestety, urzędowo nie jest traktowana łącznie – i to w różnych aspektach. Obydwie geografie są odmiennie oceniane z punktu widzenia dorobku naukowego i rozwoju, bowiem w ramach dziedzin i dyscyplin, w skład których wchodzi. Co więcej, choć w nawiązaniu do tradycji są nadal w zdecydowanej większości pewną organizacyjną całością (w postaci wydziałów, instytutów), to jednak kategoryzacja poszczególnych jednostek i jej finansowy wynik są wypadkową oddzielnych ocen, jakie uzyskują w ramach reprezentowanych dyscyplin, tj. nauki o Ziemi i środowisku oraz geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej. Nie odnoszę się w tym miejscu do sytuacji, w jakiej znaleźli się reprezentanci obu „rozdzielnych geografii”, biorąc pod uwagę ocenę ich indywidualnego dorobku naukowego. Sytuacja ta jest w moim przekonaniu wyjątkowo skomplikowana, ograniczająca pola zainteresowań naukowych – i jako taka nie do pozazdroszczenia.

Zupełnie inną sprawą jest nowa, dwuczłonowa dyscyplina geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna, w skład której obok poddyscypliny geografia społeczno-ekonomiczna wchodzi – uprzednio niemająca statusu dyscypliny naukowej – multidyscyplinowa gospodarka przestrzenna. Od początku mojego funkcjonowania w środowisku naukowym geografów uważałem, że to, co nazywano gospodarką przestrzenną może być uznawane za składową geografii społeczno-ekonomicznej. Nie był to mój oryginalny punkt widzenia, bowiem tak samo na gospodarkę przestrzenną patrzyły cenione i uznawane (szkoda, że nie przez wszystkich dzisiaj) autorytety nauk geograficznych. W miarę upływu czasu byłem coraz bardziej przekonany do tego, aby zagadnienia gospodarki przestrzennej traktować jako problematykę podejmowaną w geografii społeczno-ekonomicznej. Innymi słowy, aby uznać ją za składową geografii społeczno-ekonomicznej, podobnie jak geografę przemysłu, usług czy osadnictwa. Tak zresztą działo się w mojej macierzystej placówce (gdzie powołano zakłady planowania przestrzennego i gospodarki przestrzennej). Co więcej, powstała tam nawet idea kształcenia w zakresie gospodarki przestrzennej, oczywiście w powiązaniu z geografiami i w oparciu o kadry, które w ramach prowadzonych badań miały z tą problematyką do czynienia (także o osoby dla tego celu pozyskane z zewnątrz). Warto także pamiętać, że w ramach geografii fizycznej prowadzono badania z zakresu tzw. geografii stosowanej, geografii fizycznej kompleksowej oraz kształtowania i ochrony środowiska, co w pewien sposób już wtedy wiązać można było z tym, co nazywamy dzisiaj gospodarką przestrzenną.

Problemy z poszukiwaniem miejsca dla siebie w zmieniających się warunkach nie miała w zasadzie geografia fizyczna. Bardziej podzielona lub zintegrowana weszła w skład dziedziny nauk ścisłych i przyrodniczych, dyscypliny nauki o Ziemi i środowisku, w czym jako niegdyś „niepodzielona” tkwiła od dawna. Dla geografii społeczno-ekonomicznej oznaczało to jednak wypracowanie modelu jej funkcjonowania w jednej dyscyplinie wraz z gospodarką przestrzenną. Sytuacja ta była o tyle specyficzna, że tę nową dyscyplinę tworzyły dwie poddyscypliny, z których geografia społeczno-ekonomiczna od dawna wносиła znaczący wkład w multidyscyplinową gospodarkę przestrzenną przy słabych relacjach zwrotnych ze strony formalnie nieistniejącej gospodarki przestrzennej. Nie ma zatem żadnej przesady w stwierdzeniu, że trzonem tej nowej dyscypliny jest geografia, zwłaszcza społeczno-ekonomiczna – i to w dość szerokim zakresie.

Dziś obie rozdzielne części geografii stają przed trudnym wyzwaniem określenia pola badawczego i zakresu naukowych kompetencji. Jeszcze trudniejszym zadaniem jest utrwalenie (niestety) słabnącej autonomii, która jest wynikiem multidyscyplinowego i interdyscyplinarnego rozwoju nauki. Na pola badawcze geografii wkraczają bowiem jako konkurencyjne inne dyscypliny. Bierność geografii (tak jednej, jak i drugiej) oznacza stopniową utratę naukowej autonomii. Korzystanie przez

geografię z dorobku innych dyscyplin naukowych jest posunięciem korzystnym i prowadzi do jej rozwoju, natomiast zawłaszczanie problematyki geograficznej przez inne dyscypliny jest niewątpliwie ograniczaniem wspomnianej autonomii („bo nie ważne czyje co je, ważne to je, co je moje” – jak mówią słowa starej piosenki). Konkurencja jest także cechą charakterystyczną współczesnej nauki i dla obrony własnego interesu trzeba stanąć w jej szranki.

Od dawna prezentuję w zasadzie oczywisty punkt widzenia, że o roli i znaczeniu konkretnej dyscypliny naukowej (nauki w ogóle) decydują warunki, w jakich funkcjonuje oraz ludzie nauki. Warunki są niejako prezentem od władzy państwowej, a składają się na nie regulacje prawne oraz wynikające z tych regulacji materialne środki funkcjonowania. Warunki materialne określają natomiast, co jest jasne i oczywiste, możliwości i rozwiązania kadrowe. Regulacje prawne, jakie są, każdy widzi. Prawdopodobnie się zmieniają, ale kiedy i w jakim kierunku, tego nikt nie wie (każda rewolucja kiedyś się kończy). Ale czy zmieni się suma środków przeznaczonych na naukę? Czy środki umożliwią rozwój i prowadzenie racjonalnej polityki kadrowej, także w ramach rozdzielnych poddyscyplin geograficznych? Dla autora tego tekstu ciągle aktualna jest sformułowana przed ponad 30 laty hipoteza, że na naukę w Polsce nigdy nie będzie potrzebnych dla właściwego jej rozwoju środków materialnych. Obym nie miał racji. Przedstawione w tym miejscu jedynie krótkie i banalne rozumowanie zadaje poniekąd kłam znanemu przekonaniu, że „kiedy nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze”. Zawsze chodzi o pieniądze, odkąd w naszej cywilizacji funkcjonuje system towarowo-pieniężny. Relacja regulacji prawnych i materialnych środków jest niesymetryczna (cele ponad możliwości finansowe), a jednak zwrotna (takie regulacje prawne, jakie środki – i na odwrót), zatem jedno od drugiego jest w określonym stopniu zależne. Myślę, że wzrost prestiżu geografii, jej kompetencji naukowych, znaczenia i społecznej użyteczności może być drogą do poprawy materialnych warunków funkcjonowania w nowych dziedzinach i dyscyplinach nauki. Warto o to zadbać. Taki już smutny nasz „człowieczy los”, nie tylko geografów.